

Redakcja Oświatowa  
Autor - Urszula Łączkowska

W ODPOWIEDZI NA LIST

165

9155<sup>u</sup>

20.8.1969	
godz. 16.10-16.20	
zazwala się na wygłoszenie	
Nr	11-9
data	20.08.69

" O Panie ! Świeć nad duszą zmarłego Macieja Rataja. Niech Mu bohatersko przelana w Palmirach krew, zmaże jego najcięższy, ~~grzech~~ położonym pod zarządzeniem z 1919 roku podpisem, popełniony grzech. Albowiem kładąc ten podpis, niepomny jego fatalnych dla wychowania skutków, niewiedziały, co czynił. W swej nieograniczonej miłości ojcowskiej, wybacz Mu o Panie ! Amen.

Niech mnie z kolei wybaczą słuchacze moment przykrego zapewne zaskoczenia. Nie wymyśliliśmy tego modlitewnego wersetu sami. Przytoczyliśmy go dosłownie z listu, który wpłynął do redakcji oświatowej, po opublikowaniu audycji, omawiającej pewne eksperymenty wychowawcze, prowadzone z pomyślnymi, jak się wydaje skutkami, przez grono świątłych, oddanych swemu powołaniu, bydgoskich pedagogów. Chodziło w tej audycji o przedstawienie problemów związanych z wychowywaniem dzieci, jak to się często skrótowo i nie zawsze najtrafniej zwykło nazywać - moralnie zaniedbanymi <sup>ych</sup>.

List napisał nauczyciel z powiatowego miasta, w województwie bydgoskim, podkreślający z naciskiem, że jest długoletnim pedagogiem i wychowawcą. Skoro znamy już osobę autora, pora na przedstawienie polemicznych treści samego listu. Czynimy to chociażby z tego powodu, że jego autor zachęca nas do publicznego zabrania głosu w sprawie, która zarówno jego, jak i nas interesuje. Nie obejdzie się przy tej okazji bez obszernych cytatów listu, co jest niezbędne w każdej polemice.

Autor listu pisze: " Łagodne środki wychowawcze doprowadziły współczesną młodzież do tak rozpaczliwego stanu, jaki obecnie obserwujemy. Są takie wypadki, że te tak zwane ostre środki wycho-



wawcze są jedynymi, które bardzo często dają dodatni, natychmiastowy skutek. Dużo złego dla sprawy wychowania wnieśli nauczyciele i rodzice, którzy za łagodnie traktowali swych podopiecznych. Ale jeszcze więcej zła do sprawy wychowania wniosły zbyt rygorystyczne zakazy stosowania kar cielesnych. Stajemy obecnie u progu drugiego pięćdziesięciolecia naszej współczesnej teorii i praktyki pedagogicznej. Jednym z elementów tej pedagogicznej praktyki jest niewątpliwie zarządzenie Ministra Oświecenia Publicznego z 1919 roku o zniesieniu i zakazie stosowania kar cielesnych w szkołach. Współcześni historycy pedagogiki mogli by omówić następujący temat: w jaki sposób zakaz stosowania kar cielesnych w praktyce pedagogicznej przyczynił się do złego stanu wychowania współczesnego społeczeństwa. Można by ten temat dać jako pracę dyplomową słuchaczom wyższych uczelni pedagogicznych.

Oczekuję od radia, że w najbliższym czasie omówi ono tę sprawę."

Tyle list. To, z czego czyni autor listu ciężki zarzut zamęczonemu przez hitlerowców w Palmirach, byłemu Marszałkowi Sejmu, Maciejowi Ratajowi, który złożył swój podpis pod obowiązującym do dziś dokumentem o zakazie stosowania w polskiej szkole kar cielesnych, stanowi jeden z najchlubniejszych dowodów nowoczesnej i humanistycznej tendencji, odradzającej się wówczas, przed 50 laty, polskiej pedagogiki. Powstające wówczas, po 150 latach rządów trzech zaborców państwo polskie, właśnie na odcinku szkolnictwa, stanęło na wysokości zadania. Świeża była pamięć tragedii dzieci Wrześni, bitych i maltretowanych przez pruskich nauczycieli. Przeto jednym z pierwszych aktów prawnych było przepędzenie kija, synonimu przemocy, a nie środka wychowawczego, z polskiej szkoły. Polska pedagogika wyprzedziła pod tym względem wiele krajów. Kij w dalszym ciągu wychowywał w szkole niemieckiej. Kara chłosty utrzymywana byłam w Anglii.



Autor listu zachęca przyszłych dyplomantów uczelni pedagogicznych, aby sięgnęli po jego zdaniem frapujący temat i zbadali, w jaki sposób zakaz stosowania kar cielesnych w szkołach przyczynił się do złego stanu wychowania współczesnego społeczeństwa. I wydaje się być on z góry ~~przekonany~~ przekonany o wynikach tych badań. Propozycja jest ryzykowna. Spróbujmy bowiem pójść tokiem myślowym autora listu. ~~Z~~ Z dzieci, które rozpoczęły w 1919 roku naukę w wolnej od strachu przed kijem polskiej szkole, wyrosli ci, których czcimy teraz jako bohaterów: żołnierze września, harcerze powstania warszawskiego, partyzanci, żołnierze konspiracji. Ludzie, którzy nie zetknąwszy się z kijem w szkole, mieli w najgłębszej pogardzie wszelką przemoc. Dla nich, ten, którego ręka była uzbrojona w kij, nigdy nie miał racji. Nie załamywali się na widok kija w ręku oprawców w kazamatach Gestapo, ani w obozach koncentracyjnych.

Idźmy dalej tokiem myślenia, proponowanym przez autora listu. Również w Polsce Ludowej obowiązuje surowy zakaz nie tylko stosowania kar cielesnych, ale naruszania przez nauczyciela nietykalności cielesnej ucznia. Autor listu komunikuje redakcji, że jest starym praktykiem w zawodzie nauczycielskim. Zapewne, jak każdego, tak i jego, irytują nieodpowiedzialne wybryki młodzieży. Czy jednak, tak jak chce tego autor - nasze kłopoty z młodzieżą wynikają z tego, że w szkole zabrakło kija ?

Niech mi wierzy nasz słuchacz - bo nie wyczytałam tego z sufitu - lecz opieram swe twierdzenie na doświadczeniach i obserwacjach ludzi zajmujących się zawodowo i społecznie ~~z~~ problemami młodzieży, że najwięcej kłopotów przysparzają nam dzieci zaniedbane przez dom rodzinny. Jest to młodzież często właśnie bita i to ponad miarę tego, co zwykło się nazywać karceniem, przez rodziców i opiekunów. Albo po prostu dzieci - ni bite ni kochane. ~~Albo~~



Albo też kochane niedobrze, jak domowe cacko, a nie jak żywy, rozwijający się i myślący człowiek.

Wybaczą mi słuchacze, że w tej polemice na temat kija, sięgnę także do przykładów zaczerpniętych z tresury zwierząt. To prawda, że kij daje często natychmiastowy efekt. Ale bynajmniej nie jest to efekt wychowawczy. Jest to po prostu strach. W przeszłości uczono niedźwiedzie tańca, każąc im <sup>ok</sup>reptać po rozpalonym żelazie. W cyrku zmuszano zwierzęta do wymyślnych sztuczek, które wykonywały <sup>były</sup> w obawie przed bólem, zadawanym przez pogromcę. Ale nawet nowoczesna tresura zaniechała kija. Zbyt wielu pogromców przypłaciło tę metodę utratą życia. Opowiadał mi pewien zaprzyjaźniony funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej, że chcąc wychować wiernego na śmierć i życie psa milicyjnego, jego opiekun nie ma prawa ani razu podnieść ręki na zwierzę. Jeśli popełni ten błąd, nie może już mieć <sup>tej</sup> absolutnej pewności, że w chwili niebezpieczeństwa, pies będzie gotów dać się rozszarpać za swego opiekuna. Okazuje się, że ludzie są mniej pamiętliwi, aniżeli zwierzęta. I wracając do kija w szkole. Czy nie uważa pan, że człowiek dorosły, wymierzający dziecku karę cielesną, stoi z góry na przegranych pozycjach? Zabrakło mu <sup>tych</sup> jednak argumentów, oprócz jednego, jakim jest jego fizyczna przewaga. A poza tym - usankcjonowana kara cielesna w szkole, wytwarza wśród uczniów, którzy będą kiedyś społeczeństwem, niebezpieczne zawsze dla życia społecznego oswojenie się z biciem w ogóle. Skoro można bić w szkole, można bić wszędzie. Dlaczego więc nie bić dorosłych na przykład za przestępstwo drogowe? Dlaczego więc by nie bić pijaka, który zatacza się na ulicy. wykrzykuje brzydkie słowa i sieje zgroszenie publiczne? Jak bić, to bić. Przykłady można by mnożyć.

I już na zakończenie jeszcze jeden <sup>przykład</sup> zaczerpnięty z prasy. We Frankfurcie nad Menem odbył się niedawno wiec neohitlerowskiej partii NPD. Przeciwno temu wiecowi usiłowali demonstrować przyzwolici ~~XX~~



Niemcy, obawiający się odradzenia brunatnego niebezpieczeństwa w ich kraju. Bojówkarze NPD napadli demonstrantów, bili ich, kopali leżących po twarzy. Ciężko rannych trzeba było przewieźć do szpitali. W szkołach Niemiec Zachodnich w dalszym ciągu kij w rękę nauczyciela nie jest zjawiskiem niezwykłym. Również niemieccy ojcowie wśród metod wychowawczych preferują dyscyplinę opartą na kiju. Bije się nad Menem i Renem nawet dorosłe córki. Po staroświecku, rzemieniem na opięte w mini spódniczkę siedzenie...

Zaleca pan, być może ze zwykłej przekory, aby ułożoną przez pana modlitwę za świętej pamięci marszałka sejmu Macieja Rataja, praktykujący i wierzący wyznawcy religii chrześcijańskich w Polsce dołączyli do swych modłów za zmarłych.

Nie mam w zanadru modlitwy. Mam natomiast pobożną nadzieję, że jest pan w gruncie rzeczy sympatycznym, choć nieco impulsywnym w doborze środków argumentacji, emerytem.